



B.D.I.C.

Głos Katolicki

Tygodnik Wychodźstwa



Nr 23 (421)

NIEDZIELA 4 CZERWCA 1967

ROK IX

Język polski przy egzaminach

Zgłaszają się do nas rodzice młodzieży, kończącej szkołę średnią i liceum czy „collège” francuskie. Pragnąc otrzymać maturę czyli „baccalaureat” chcą „wybrać”, jak to czynili ich starsi bracia i siostry, język polski jako język obcy pierwszy czy drugi, według programu. Nic z tego!... Jesteś już więcej niż pięć lat we Francji — nie masz prawa. Jeśli chcesz, możesz wybrać portugalski, arabski, hiszpański, włoski, a przede wszystkim rosyjski. Wybieraj rosyjski — to także język słowiański!

A właśnie! Język polski należy do grupy języków słowiańskich tak samo jak języki francuski, włoski, hiszpański czy portugalski należą do grupy języków romańskich. Nikomu jednak nie przyjdzie do głowy powiedzieć: chcesz poznać język włoski, więc ucz się po hiszpańsku!

Młodzież nasza, której rodzice służą i służyli wiernie Francji w złej i dobrej doli, ma chyba prawo domagać się, aby pozwolono jej wybierać na maturę język ojców i matek — na równi z tylu innymi językami, na których wybór pozwalają obecne przepisy.

W imię najprostszej sprawiedliwości domagamy się uwzględnienia tych żądań.

Kultura młodego pokolenia Francuzów na pewno na tym nie straci, że w jego szeregach znajdzie się garść znających język Kochanowskiego, współczesnego Ronsardowi, Mickiewicza, Curie - Skłodowskiej, Poniatowskiego, Sienkiewicza, i tych mnogich zastępów żołnierzy czy obywateli, zarówno pracowników, jak wiernych bojowników sprawy francuskiej.

Dlatego też jednym z naczelnych zadań wszystkich organizacji polskich jest dopilnowanie, by w tych szkołach średnich, w których naucza się języka polskiego — jak np. w Béthune, czy w Bruay-en-Artois — było jak najwięcej uczniów. Natomiast tam, gdzie dotąd języka polskiego nie ma a gdzie jest wystarczająca liczba chętnych — jak np. w Douai — by nasz język wprowadzono. Nie należy się zrażać tym, że dyrekcja szkoły odpowie, iż z powodu braku profesora lekcji języka polskiego uruchomić nie może. Lektoraty polskie przy uniwersytetach francuskich wychowały dostateczną liczbę kandydatów przygotowanych do nauczania języka polskiego.

Wyznanie wiary Swietlany

Z wielu wynurzeń poczynionych do tej pory przez Swietlanę, córkę Stalina, która wybrała wolność i przybyła do Stanów Zjednoczonych, niezwykle ogromem maluje się całe tło tej tragicznej postaci.

Jej przyjazd do USA potraktowano jako sensację widowiskową z mikrofonami i dziesiątkami reporterów, a z drugiej strony w niezwykle pośpiechu zaaranżowano wszystko, aby Swietlana mogła podyktować swoje wspomnienia. Znalazł się dom w majątku p. Stuart Johnsona na North

Shore of Long Island, którego córka, Prescilla Johnson MacMillan, będzie tłumaczyła wspomnienia Swietlany.

Są już wiadome: tempo i ilość słów. Pamiętnik ma być gotowy w ciągu 3 miesięcy i zawierać 80.000 słów.

Przyjazd Swietlany do St. Zjednoczonych zaaranżował G. Kennan, b. ambasador USA w Moskwie i E. Greenbaum, prawnik i reprezentant firmy wydawniczej, która wyda te wspomnienia.

I już się koło tego zrobił tłok. Greenbaum ujawnił które tygodniki nabyły prawo do drukowania wybranych skrótów w ilości 30.000 słów. Ujawniono, że Swietlana otrzyma około 500.000 dolarów za swoje pamiętniki.

Wyjątki z tych pamiętników „N. Y. Times” będzie drukował w 6 odcinkach, po 5.000 słów, zaczynając od 8 października r. „Life” rozpocznie druk 30.000 słów od 10 października.

Businnes załatwiony, robota wre, będzie sensacyjna książka, a również będą drukowane... odcinki.

Ale o samej osobie Swietlany, prasa nic nie podaje, nikt z wielkiej plejady „znakomitych” publicystów amerykańskich nie pofatygował się nawet, aby naszkicować choćby krótki życiorys tej tragicznej postaci, która nagle wyłoniła się z nieludzkiej ziemi — tej samej ziemi, którą jej ojciec uczynił permanentnym piekłem, oo preludeum rewolucyjnym „czerwonego kata Rosji”, Feliksa Dzierżyńskiego.

Nie jest przypadkiem, że Dzierżyński, który jako szef czerezwycząjki mógł zająć miejsce Lenina, kazał głosować na Stalina. Dzierżyński wiedział, że stan jego zdrowia jest ciężki, a Stalin zdrowy i poprowadzi dalej „rzeź milionów” dla... zwycięstwa komunizmu.

Swietlana była ulubioną córką Stalina, a matkę jej Allilujewnę, Stalin zamordował w ataku szału.

Swietlana, „księżniczka Kremła”, już od dzieciństwa pogrążona została w tragedii rodzinnej i w blasku Kremła, obryzkiwanego każdej nocy krwią wysokich dostojników, marszałków, generałów, szefów GPU, pomniejszych „czynowników” par-

Neoprezbiterom

z Seminarium Polskiego w Lille



FILIOLI MEI...

Jak dobry jest Bóg...!
 Jak bardzo kocha cię Chrystus...!
 Gdyby było inaczej — nie zostałbyś Jego przyjacielem...
 Filioli, vos amici mei estis...
 Nie zostałbyś jego kapitanem.
 Życie twoje byłoby puste...
 Nie potrafiłbyś tamać się z ludźmi powszednim chlebem.
 Nie umiałbyś mówić im o szczęściu.
 Gdyby było inaczej —
 byłbyś jak rozbiitek rzucony z fali na fale...
 jak człowiek dla którego nigdy nie świeci słońce...
 Gdyby było inaczej...
 Gdyby nie Chrystus...

(S.S.)

(Dokończenie na str 4)

FP 2433



„I zbliżali się do Jezusa celnicy i grzesznicy...”

Faryzeusze sądzili, że pobożność polega na kurczowym trzymaniu się litery Prawa i tradycji starszych, na dosłownym, zewnętrznym spełnianiu ich przepisów. Duch miłości był im obcy. Wydawało im się, że zewnętrzna wierność prawu jest wystarczająca do tego, by być wobec Boga usprawiedliwionym.

Toteż w następnych wiekach obłudną, zewnętrzną pobożność — nazwano pobożnością faryzejską. Chrystus Pan miał o niej takie samo zdanie i niejednokrotnie dawał temu wyraz w swoich przemówieniach. Słynne „biada”, wypowiedziane przez Niego nieraz do faryzeuszów, jest historycznym wyrazem potępienia takiej zewnętrznej i formalistycznej pobożności.

Jakiej postawy wobec Boga żąda Chrystus od swoich wyznawców? — Odpowiedź znajdziemy w dzisiejszej Ewangelii.

Żąda najpierw pokory. „Zbliżyli się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby go słuchać. A faryzeusze i uczeni szemrali mówiąc: Że też ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi”. Wynika stąd, że Chrystus bynajmniej nie gardził grzesznikami. Oni właśnie stanowili główny przedmiot Jego nieskończonego miłosierdzia i miłości. Pod warunkiem jednak, że uznali swój grzeszny stan wobec Niego.

Celnicy nie tylko w opinii współczesnych uchodzili za ludzi grzesznych, ale na podstawie wielu faktów można sądzić, że do pewnego stopnia sami uważali się za takich. Przyznawali rację tym, którzy uznawali ich za złych, chciwych, niesprawiedliwych. Rzecz

znamienna, iż to właśnie sprawiało, że Chrystus do nich się zbliżał.

Z faryzeuszami było odwrotnie. Może wielu z nich prowadziło życie bardziej etyczne niż celnicy. Ale historia mówi o ich licznych wykroczeniach i niesprawiedliwościach. Przy czym faryzeusze nie chcieli uznać swych czynów za występki, uważając się za lepszych; za tych, z których należy brać wzór prawdziwej pobożności. To właśnie odsuwało ich od Chrystusa.

Wniosek stąd następujący: winy wobec Boga mogą być wielkie, nawet bardzo wielkie. Z chwilą jednak, gdy je uznajemy przed Bogiem i wyznajemy w Sakramen-

cie Pokuty, możemy być pewni miłosierdzia Bożego. I odwrotnie: można być człowiekiem stosunkowo mniej winnym, można prowadzić życie bardziej etyczne niż wielu innych, a odległość człowieka od Boga będzie i tak nie do przebycia. Dlaczego? Dlatego, że pobożność w tym wypadku przypisywana jest wyłącznie swojej własnej zasłudze, przez co odmawia się Bogu właściwej Mu roli w dziele naszego uświęcenia.

Przypowieść dzisiejszej Ewangelii uczy nas ponadto i drugiej charakterystycznej cechy prawdziwej pobożności — miłości. Wierność przepisom, ale bez miłości, zbliża człowieka do faryzeizmu i obłudy. W wypadku takim pobożność zapręga się w rydwan własnych ambicji i osobistych, egoistycznych planów. Boga wykorzystuje się po prostu, żeby służył On namiętności człowieka. Czy taka pobożność może być mile widziana przez Boga i przez ludzi?


Dopiero wówczas, kiedy wierność przykazaniom będzie wykwi-tem miłości, kiedy głębokie przeświadczenie wewnętrzne o konieczności całkowitego oddania się Bogu będzie nas nakłaniać do jak najdalej idącej wierności przykazaniom — pobożność stanie na słusznym i silnym fundamencie.

Ewangelia

NA 3 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.

4 czerwca

(według św. Łukasza 15, 1-10)



Onego czasu: Zbliżyli się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, żeby Go słuchać. Na to zaś szemrali faryzeusze i uczeni w Piśmie i mówili: „On przyjmuje grzeszników i jada z nimi”. Odpowiedział im wtedy następującą przypowieść: „Jeśli kto z was ma sto owiec i zgubi jedną z nich, czyż nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na pustyni i nie idzie za zaginioną, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, bierze z radością na swe ramiona i wraca do domu; tu sprasza przyjaciół i sąsiadów i mówi: Ciescie się ze mną, bo znalazłem owcę, która mi zginęła. Mówię wam: Tak samo w niebie większa będzie radość z jednego grzesznika, który się nawraca, niż z dziewięćdziesięciu sprawiedliwych, którzy nie potrzebują nawrócenia. Albo jeśli jakaś kobieta, mając dziesięć drachm, zgubi jedną drachmę, czyż nie zapala światła, nie wymiata domu i nie szuka starannie, dopóki nie znajdzie? A znalazłszy ją, sprasza przyjaciółki i sąsiadki i mówi: Ciescie się ze mną, bo znalazłam drachmę, którą zgubiłam. Tak samo, powiadam wam, radość powstaje u aniołów Bożych z jednego grzesznika, który się nawraca”.

Ofiarowanie Matce Najśw. zobowiązuje

W Jasnogórskim akcie ofiarowania nie ma szczegółowych, a tylko ogólne zobowiązanie gotowości do wszystkiego, co będzie konieczne dla dobra wiary i Kościoła. Ogólnie więc zobowiązujemy się do intensywnego życia chrześcijańskiego według woli Bożej. To nie może być życie byle jakie. Zobowiązujemy się do stałego umacniania i pogłębiania życia Bożego w nas samych, w środowisku w jakim żyjemy i we wszystkich instytucjach naszych. Chodzi bowiem nie tylko o pojedynczych ludzi, ale o „wszystko co Polskę stanowi”.

Ks. Abp Wojtyła wskazuje na dwie grupy obowiązków wynikających z naszego aktu ofiarowania się Maryi. Jedne są związane z całokształtem życia chrześcijańskiego, a drugie z naszym nabożeństwem do Matki Bożej.

„Ogólne zobowiązanie do życia według woli Bożej, ze szczególnym podkreśleniem stosunku do Kościoła i jego wolności” nakłada na nas obowiązek intensywnego kształtowania świadomego i odpowiedzialnego katolicyzmu. Cała postawa i postępowanie nasze ma być takie, by zmuszało innych do szacunku i w ten sposób najlepiej torowało drogę do wolności Kościoła i religii. Już św. Piotr zwracał na to uwagę pisząc: „Zachowujcie się dostojnie, obcując z poganami, aby za to, że was spotwarzają jako złoczyńców, gdy przejrzą... chwaliłi Boga, dzięki dobrym uczynom waszym. Bo taka jest wola Boża, abyście dobrymi uczynkami zamknęli usta głupocie ludzi nie rozsądnych”. (1 Pi. 2).

We wszystkich dziedzinach życia zdecydowanie i bez wahania dawać wyraz naszej postawie katolickiej, nie tylko w dyskusjach, ale w codziennym, praktycznym postępowaniu — oto konsekwencje i obowiązki wynikające z aktu ofiarowania się Matce Bożej. Nasz katolicyzm ma być męski, rozumny i świadom praw jakie mu są należne we współczesnym świecie, szczególnie w krajach, które na katolicyzmie wyrosły.

Musimy być świadomi naszych praw i domagać się wolności religijnej, nie tylko z tytułu przynależności do Kościoła, ale z tytułu naszej osobistej godności ludzkiej. Wolność religijna jest prawem z natury należnym każdemu człowiekowi. Nie wolno go

przekreślać, a nawet nie wolno z niego rezygnować. Rezygnacja jednostek z wolności religijnej osłabia wolność całego Kościoła, a tym samym byłaby przeciwna duchowi Aktu Jasnogórskiego. Akt ten bowiem został dokonany w intencji wolności Kościoła w Polsce i w świecie współczesnym.

Ponadto, ponieważ oblicze Kościoła zależy od religijnego oblicza jego członków, dlatego nasz milenijny akt ofiarowania zobowiązuje nas do intensywnego życia sakramentalnego. Współczesnej laicyzacji i ateizmowi przeciwstawić trzeba nie tylko argumenty rozumu, ale również tę moc jakiej nie mają ateści, a mianowicie: moc ducha i łaski Bożej ludzi świadomie żyjących z łaski chrztu.

Życie sakramentalne wzmocnione łącznością z Kościołem, rodzi umiłowanie Kościoła i poczucie odpowiedzialności za Kościół, gdyż Kościół to my, to każdy, kto przez chrzest w Chrystusa wszczepiony został. Troska o Kościół nie należy tylko do Biskupów i kapłanów, ale do wszystkich ochrzczonych, gdyż Kościół to wszyscy katolicy, to sprawa wszystkich i wszyscy są zań

Tydzień Boży

- NIEDZIELA 4 CZERWCA
3-cia po Zesłaniu Ducha św.
Św. Franciszka Caracioli, Wyznawcy
- PONIEDZIAŁEK 5 CZERWCA
Św. Bonifacego, Biskupa i Męczennika
- WTOREK 6 CZERWCA
Św. Norberta, Biskupa i Wyznawcy
- SRODA 7 CZERWCA
Św. Roberta, Opata
- CZWARTEK 8 CZERWCA
Św. Medarda, Biskupa i Wyznawcy
- PIĄTEK 9 CZERWCA
Św. Pryma i Felicjana, Męczenników
- SOBOTA 10 CZERWCA
Bł. Bogumiła, Biskupa i Wyznawcy
Św. Małgorzaty, Królowej Szkockiej,
Wdowy

odpowiedzialni. Wolność Kościoła na najmniejszym odcinku jest cegiełką składową powszechnej jego wolności w świecie współczesnym.

Drugi zespół obowiązków wypływających z milenijnego ofiarowania się Maryi, jest związany z naszym nabożeństwem do Matki Bożej. Miłość do Matki Najśw. jest wielkim kapitałem religijnym duszy polskiej. Dowiodła tego Wielka Nowenna i Rok Tysiąclecia. Jednak kapitał ten jest często tylko uczuciowym kapitałem. Nie pomniejszając znaczenia uczucia, musimy również rozumowo pogłębiać nasze nabożeństwo do Matki Najśw. przez coraz lepsze zapoznanie się z rolą Maryi w dziele odkupienia i w życiu Kościoła.

Jeżeli przez Maryję idziemy do Jezusa, to jednak bez Niego, Maryja niczym by nie była. Coraz lepiej poznając Jezusa, lepiej będziemy również poznawali Matkę Jego jako Współodkupicielkę i Matkę Kościoła.

Tą drogą poszedł Sobór, w jedną całość jednocząc rozważania o Kościele i o Maryi. Tą samą drogą idzie również nasz akt milenijnego oddania. Jeżeli przez Maryję idziemy do Chrystusa — to jednak, tylko w blaskach Chrystusa możemy dobrze poznać Maryję. Wtedy też lepiej zrozumiemy czego Ona się domaga, gdy jak do Apostołów, nieustannie do nas woła: „Jego słuchajcie! Cokolwiek wam powie, czynicie”.

Te słowa wzywają nas do świadomego zaangażowania się w dzieło Jej Syna, realizowane w Kościele. Dlatego, prawdziwe nabożeństwo do Maryi musi się przejawiać jako wielkie umiłowanie Kościoła i odpowiedzialność za Kościół w każdym zakresie. Świadomie zaangażowani w dzieło Chrystusa w duszach jednostek i w życiu całego narodu, świadomie odpowiedzialni za Kościół, musimy czynić wszystko co w naszej mocy i wszystko czego Maryja od nas się domaga. Reszta zaś zostawmy Bogu, z bezgraniczną, heroiczną ufnością zawierając wszystko Matce Bożej, Królowej Polski, Wspomożycielce Narodu naszego.

Ks. Kan. W. KIEDROWSKI
(Według komentarza ks. Abpa Wojtyły)

Bekeja

NA 3 NIEDZIELĘ PO ZEŚLANIU DUCHA ŚW.
(z 1-go listu św. Piotra 5, 6-11)

Najmilsi: Upokórzcie się pod mocną ręką Boga, aby was wyniósł w chwili stosownej. Wszystkie troski wasze przerzucić na Niego, gdyż Jemu zależy na was. Bądźcie trzeźwi! Czuwajcie! Przeciwnik wasz, diabeł, jak lew krąży, szukając, kogo pożreć. Mocni w wierze stańcie przeciwko niemu. Wiecie, że te same cierpienia ponoszą wasi bracia w świecie. Bóg zaś wszystkich łask, Ten, który was powołał do wiecznej swojej chwały w Chrystusie, gdy trochę pocierpicie, sam was udoskonali, utwierdzi, umocni, ugruntuje. Jemu chwała i moc na wieki wieków. Amen.



CZY DE GAULLE SPOTKA PRYMASA POLSKI?

W ramach oficjalnej wizyty Generała de Gaulle w Polsce od 7 do 13 czerwca przewidziana jest Msza św. w katedrze św. Jana w Warszawie, w której prezydent Francji ma samiar wziąć udział. Po Mszy miało nastąpić spotkanie z ks. kardynałem Wyszyńskim. Według doniesień agencji Reutera, Gombółka miał się sprzeciwić temu spotkaniu. Gdyby się okazało, że ta wiadomość jest prawdziwa, byłby to nowy afront — po odmowie zgody na przyjazd Papieża do Polski — w stosunku do głowy obcego państwa.

Z E Ś W I A T A

DIAKONAT W ZAKONACH

W Wiedniu obradował Generalny Sekretariat krajowych konferencji przełożonych zakonów męskich. W obradach udział wzięli przedstawiciele zakonów z Austrii, Francji, Szwajcarii, Belgii, Holandii, Danii, Anglii i Niemiec.

Omówiono szereg problemów związanych z odnową życia zakonnego, w świetle przepisów prawnych oraz na tle dotychczasowych praktyk zakonnych, a szczególnie w zakresie działalności apostołowskiej zakonów. Zwracano uwagę na konieczność wypracowania nowych metod pracy apostołowskiej w zakonach. Za jeden z ważniejszych postulatów w tym względzie uznano potrzebę działania międz zakonnego, obejmującego także sprawy, jak plan pracy, specjalizacja poszczególnych zakonów w zakresie różnych płaszczyzn apostołatu, wymiana doświadczeń, wymiana profesorów seminariów zakonnych, a nawet wymiana księży na jakiś okres czasu.

Współpraca między zakonami ma iść w parze ze współpracą z księżmi diecezjalnymi i w oparciu o ścisłe kontakty z krajowymi konferencjami biskupów.

Dużo miejsca poświęcono także sprawie stałego diakonatu w zakonach, podkreślając, oczywiście, że nie oznacza to bynajmniej kwestionowania celibatu jako zasady życia zakonnego. Tak samo, jak to ma miejsce w diakonacie diecezjalnym, którego istnienie nie podważa celibatu księży diecezjalnych.

Stwierdzono, że życie zakonne nie koliduje, a nawet bardzo sprzyja istnieniu diakonatu.

SAMOCHÓD DLA PRYMASA POLSKI

Stowarzyszenie intelektualistów angielskich „The Newman Association” w Anglii ofiarowało Prymasowi Polski samochód marki „Humber”.

Kardynał Wyszyński podziękował za ten dar serdecznym listem, a ponieważ celem tego daru było zaznaczenie Millenniumu Polski Chrześcijańskiej, kardynał nazwał ten samochód „Millenium”. Prymas wyraził też radość w swym liście, że dar był uczyniony w porozumieniu z kardynałem Hennanem.

STRAUSS RYCERZEM ZAKONU KRZYŻACKIEGO

W Regensburgu odbyło się pasowanie na rycerza Zakonu Krzyżackiego, b. min. obrońcy Niemiec zachodnich, a obecnie min. finansów — F. Straussa. Przyozdobiony został on w biały płaszcz z czarnym krzyżem.

„Frankfurter Rundschau” podkreślił s

racji tego pasowania „brak taktu albo nawet bezmyślność, drażniąca uczucia narodów, z którymi chcielibyśmy się pojednać”. Pismo nazywa pasowanie Straussa na rycerza Zakonu Krzyżackiego „grubym wybrykiem politycznym” i zaznacza, iż „wśród polskiej ludności wywołała to „złe skojarzenia myślowe”.

ŻYCIE KATOLICKIE W BRAZYLII

Ostatnie badania opinii publicznej w Brazylii wykazały, że sytuacja Kościoła katolickiego w tym kraju pogarsza się. Wynika to przede wszystkim z ogromnego braku księży, których jest 11 tysięcy, co oznacza, że jeden ksiądz przypada na 8 tys. mieszkańców. 40 procent duchowieństwa w Brazylii jest pochodzenia cudzoziemskiego.

W związku z brakiem duchownych zwierzchników, rośnie w Brazylii rzesza przewo-

dników wierzeń spirytystycznych, których najrozmaitsze formy praktykuje ponad 10 milionów Brazylijczyków. Episkopat Brazylii czyni dramatyczne wysiłki dla zaradzenia sytuacji przez korzystanie w pełni z reformatorskich wskazań Soboru w zakresie duszpasterstwa. Na pierwszy plan wybija się tu sprawy społeczne, z którymi duszpasterstwo pozostaje w ścisłym związku oraz problem diakonatu, który w Europie traktowany jako któryś z rzędu, w kraju takim jak Brazylia, stanowi sprawę nr. 1.

Interesujący wydaje się fakt, że jednocześnie w Brazylii rośnie liczba protestantów oraz pastorów, których jest 9 tysięcy (na 40 tys. wiernych).

KOŚCIÓŁ W BRAZYLII ROZDAJE ZIEMIE

Kościół katolicki w Brazylii postanowił rozdać swoje posiadłości ziemskie ubogim wieśniakom.

Parafie otrzymały instrukcje udzielania ubogim pomocy społecznej, materialnej i technicznej.

Komunikat prasowy stwierdza, że inicjatywa Episkopatu powinna posłużyć jako przykład dla rządu i wielkich właścicieli ziemskich w Brazylii.

WYZNANIE WIARY SWIETLANY

(Dokończenie ze str. 1)

tyjnych i milionów zwykłych, szarych, niewinnych ludzi, różnych ras, religii i płci. Miliony robotników i pracowników skazywano na łagry, do kopalń, na zniszczenie fizyczne, na śmierć.

Czy i ile z tego wiedziała Swietlana? Pewnie coś wiedziała. A później wiedziała, że zabalsamowane ciało Stalina zostało wyrzucone z mauzoleum Lenina w Moskwie. „Słoneczko” zostało pogrzebane w grobie pod murami Kremla, imię jego pośpiesznie wymazane z nazw miast, fabryk i szkół. Stał się niepotrzebny, bardzo uciążliwą przeszkodą dla wilków komunistycznych, którzy zjadają się we własnych kryjówkach. Dla świata jest to tylko „fascynująca opowieść o oprawcach z Kremla”, ale dla Swietlany było to nadludzkie przeżycie w tragicznych splotach wielkości i upadku. Wszystkie starożytne tragedie areckie są zaledwie opowiadaniem dla „literatów”, gdy tragedia Swietlany obejmuje ogrom nieludzkiego kraju i... widzów na arenie świata.

Ileż rozczarowań przeżyła Swietlana od dzieciństwa po dziś dzień? Jej krótkie wynurzenia na lotnisku w Nowym Jorku wystarczą, aby zrozumieć klęskę komunistów.

Swietlana ujawniła, że w jej przeżyciach „religia była głównym czynnikiem w decyzji opuszczenia Rosji sowieckiej. Jej generacja zaczęła mieć wątpliwości, co do komunizmu i to prowadziło młodzież do myślenia, dyskusji i argumentów”.

Jak wiadomo, komuniści usiłowali wszelkimi sposobami zamknąć myśl ludzką w ja-

kich nieprzebranych murach — „myśl w obcokach” i kierować ją tylko w kierunku i interesie partii.

I komunizm sowiecki w tej podstawie założeniowej poniósł druzgocącą klęskę. „Młodzież zaczęła mieć wątpliwości, co do komunizmu” — mówi Swietlana.

Młodzież miała być pretorianami czerewnego Kremla, tymczasem zaczęła „myśleć, dyskutować i argumentować” i teorie komunistyczne rozpadają się w gruz...

I co dalej? Pozostała dogorywająca, ale wciąż jeszcze okrutna władza, która brutalnie likwiduje wszelkie przejawy krytyki i inny światopogląd.

Jakie wyjście z tej niewoli, narzuconej przez szefów ruchu komunistycznego? Swietlana powiedziała to w słowach tak prostych, że prostota ta nabrała siły wybuchu wulkanu, atomowego grzmotu, który obiecał naszą planetę. „NIEMOŻLIWYM JEST ŻYCIE BEZ BOGA W SERCU”.

To jej credo zadało śmiertelny cios całemu komunizmowi, bezbożnikom i ateuszom.

Swietlana, wyłaniając się z piekła bolszewickiego, wyniosła właśnie z niego — wiarę! I nikt nie uczył jej religii, sama odkryła w sobie Boga, w tym najbardziej tragicznym kraju, jakim jest Rosja sowiecka.

„Religia dokonała we mnie wielkiej przemiany, ponieważ od tej chwili główne dogmaty komunizmu straciły we mnie swoje znaczenie” — rzekła Swietlana.

Z. W.

PAPIEŻ SIĘ ŚMIEJE

(Ciąg dalszy — Odcinek nr 2)

Tajemnica pewnego listu

Chwył taktyczny, by się tak wyrazić, lub nie-dopowiedzonko sięga u Angelo Giuseppe Roncalli'ego zamierzonych lat dzieciństwa. Uchroniło go ono przed księżowskim zmyciem głowy, ale nie przed oj-cowską karą w domu.

Angelino — tak go czule nazywała jego matka — miał osiem lub dziewięć lat, kiedy rodzice, zachęceni przez księdza i nauczyciela, wysłali go do pięknego kolegium biskupiego w Celana. Na prze-bycie drogi z Sotto il Monte i z powrotem potrze-bował Angelino cztery godziny czasu dziennie. Chłopiec wracał często o zmroku do domu i mimo zmę-czenia siadał jeszcze do odrobienia lekcji. Od ro-dziców nie mógł oczekiwać żadnej pomocy, bo oni się przecież łaciny nie uczyli.

Którego dnia już nie mógł dalej. Pokonał go codzienny wyczerpujący wysiłek fizyczny. Angeli-no stał się roztargniony i nie zdradzał już dawnej ochoty do książki. Rodzice nie rozumieli o co chodzi. Chcąc zaradzić złu postanowili mu sprawić porzą-dny paternoster. Miał to zrobić jeden z okolicznych księży, przyjaciel rodziny. Ojciec napisał list i przy-kazał chłopcu, aby doręczył go osobiście księdzu. W drodze Angelino, miotany najgorszymi przeczuciami, rozerwał kopertę, przeczytał okropną dla niego no-winę. Nie namyślając się długo podarł list z prośbą do księdza o skarcenie go. Szczątki papieru rozpuścił z wiatrem na wszystkie strony.

Wówczas to powziął zbawienne postanowie-nie na całe życie. Odtąd już go nie trzeba było upo-minać.

Sympatyczny gest

Jedną z wyróżniających Jana XXIII cnót by-ło współczucie dla maluczkich. Jego społeczny świa-topogląd kształtował się początkowo w ubogim do-mu rodzinnym, a potem u boku ks. biskupa hrabiego Carlo Radini-Tedeschi, którego był sekretarzem w pierwszych latach kapłaństwa, nadając zasadnicze piętno całemu jego życiu. Arystokratyczny biskup zapisał się złotymi zgłoskami w katolickim ruchu robotniczym Włoch; walczył bowiem skutecznie o elementarne prawa robotników, a raz nawet wziął czynny udział w strajku.

Papież nie lubił tych, którzy egoistycznie da-wali innym odczuć swą przynależność do wyższej warstwy społecznej. Jan XXIII nie ominął żadnej okazji, aby swojemu otoczeniu nie przypomnieć słów Ewangelii: „Gdzie ja jestem, tam i sługa mój być powinien...” (Jan 12, 26).

Raz, w czasie audiencji na wiosnę 1963 r., upo-mniał wszystkich „dostojnych panów”, by swoich sług nie traktowali jako gorszy rodzaj ludzi. Obecni byli kardynałowie Cicognani, Urbani, Testa i Di

Jorio. Przypomina sobie dobrze z młodszych lat — ciągnął papież Jan — jak brzydko jest, gdy się ko-muś nie okaże szacunku. Dlatego w swoim samo-chodzie, w którym był tylko jeden fotel, kazał wmontować drugie siedzenie dla swojego sekreta-rza.

— Kiedyś, jako sekretarz biskupi, nalatałem się nie mało w poszukiwaniu miejsca dla siebie, bo w karocy biskupiej nigdy dla mnie miejsca nie było.

Z dobrotliwym błyskiem oczu Papież skiero-wał się do czterech purpuratów:

— Mój szef nie mógł zmienić nic w swoim zaprzężonym w konie powozie, natomiast w dzisiej-szych wozach jest o wiele więcej miejsca.

Lzy szczęścia

Pochodzący z Bergamo Włosi chętnie podkre-ślają, że należą do t.zw. „Veneto”, choć na mapach włoskich figurują w prowincji Lombardii. Pięćset lat życia pod panowaniem weneckim, wycisnęły swoje niezatarte piętno na charakterze mieszkańców Ber-gamo; różnią się oni znacznie od Mediolańczyków. W rzeczy samej mieszkańcy Bergamo są najserdecz-niejsi, bardziej wyrozumiali i znacznie łagodniejsi. Ich zamiłowania muzyczne i artystyczne, ich głębo-ka religijność świadczy o ich pochodzeniu od Etru-sków. Etruskologowie może mają i rację, gdy twier-dzą, że dostojnik państwowy Laris Puleas z płas-korzeźby na etruskim sarkofagu zachowanym w mu-zeum w Tarquinia (III-II wiek przed Chr.) może być przyrównany do portretu Jana XXIII. Pochodzenie od Etrusków zawsze było wysoko cenione przez Rzymian.

Papież Jan XXIII ze swoim ciętym językiem przynosił zaszczyt mieszkańcom Bergamo. Jako pra-wdziwe dziecko swojego kraju, nie mógł sobie je-dnak pozwolić na uchybienie miłości. Nieraz zatem przez dobrotliwy żart łagodził ostre wyrażenie berga-moskiego dialektu. Tak też zrozumieli jego słowa rodzeni bracia oraz krajanie z Sotto il Monte, kiedy nowo wyświęcony 10 sierpnia 1904 r. kapłan i świe-żo upieczony doktor teologii, ks. Angelo Giuseppe Roncalli w swojej rodzinnej parafii odprawił swą prymicyjną Mszę św. Cała rodzina Roncallich była obecna. Poprzednio odprawione Msze w grotach św. Piotra w dniu 11 sierpnia, 13 sierpnia w Florencji i 14 sierpnia w katedrze mediolańskiej były dla peł-nego godności acz pokornego młodego kapłana eta-pami prowadzącymi go do upragnionej uroczysto-ści prymicyjnej w rodzinnej parafii. Z przejściem zwrócił się wówczas neoprezbyter po Mszy św. do płaczących ze wzruszenia ziomek.

— Drodzy bracia — a zwracając się do swoich ro-dzonych braci — moi drodzy prawdziwi bracia, nie wylewajcie tak wielu łez radości! Smutek mnie bo-wiem ogarnia, gdy widzę was płaczących.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Ludzie są tacy

DOBRY BYZNES. — Powstała ostatnio w Niemczech Zachodnich nowa organizacja, która nazwała siebie „rządem emigracyjnym wolnego miasta Gdańska”. Premierem owego „rządu” został 50-letni Herbert Adler, konduktor tramwajowy na linii nr 5 w Essen. Adler nawiązał korespondencję z wieloma ludźmi. Wydatki na porto wynoszą około 200 marek miesięcznie, ale to się Adlerowi sówicie opłaca, gdyż otrzymuje on liczne datki od byłych mieszkańców Gdańska.

MUSZĘ SIĘ PRZEKVALIFIKOWAĆ. — Ogłoszenie w jednej ze szkockich gazet: „Znany artysta-plastyk, o którym wiadomo, że od wielu lat głoduje, pilnie poszukuje pracy szefa kuchni”.

ZYRANDOL DO UBRANIA. — Amerykańscy inżynierowie przy współudziale „General Electric” wymyślili suknię, w którą weszły sześćdziesiąt cztery żarówki w kształcie półksiężyców, trójkątów i kółek. Zapalają się one na czerwono, dzięki bateryjce ukrytej w białej torebce, zawieszanej na ramieniu.

POMOŻEMY, ALE GDZIE? — Na wybrzeżu Korsyki znaleziono butelkę zawierającą karteczkę z napisem: „Pomóżcie nam, jesteśmy uwięzieni przez sardyńskich bandytów na małej wysepce, której nazwy nie znamy”.

CZWORONOZI CONTRA NARKOMANOM. — Policja szwedzka tresuje psy, które uczą się węszyć narkotyki. Psy będą skierowane na lotniska i stacje graniczne w celu wykrycia pasażerów brzemycających morfing lub opium.

MÓWIĘ O BLIŹNICH TYLKO DOBRZE. — Francuski pisarz Alain Robbe-Grillet o swojej koleżance po piórze — Françoise Sagan:

„Ona jest bardzo sympatyczna, ale nie zwraca żadnej uwagi na to co pisze”.

NIE MA ZARTÓW. — Mamusia-Joka poucza syna, który już dorósł i zaczyna samodzielne życie:

„Czas najwyższy zdecydować o przyszłości: albo nauczysz się songlerki, albo staniesz się futerkim”.

LIST GONCZY. — W apelu radiowym policja w Chicago zwróciła się przez radio do ludności z prośbą o pomoc w schwyтaniu niebezpiecznego więźnia, który zbiegł z więziennego szpitala. Opis uciekiniera: „Szatyn, 1 m 75 cm wzrostu, lewa ręka w gipsie, ubrany w czerwoną piżamę w groszki, nosi stalowe kajdanki na nogach”.

Czyn ten fascynuje każdego, kto rozumie siłę miłości, komu obca jest nienawiść i przemoc. Zafascynował też i Kościół, który rozpoczął proces beatyfikacyjny. Kościół ogłaszając o Maksymiliana błogosławionym, uznaje za swoją szczególną własność ten klimat duchowy, który pozwolił ludzkiej naturze o Maksymiliana rozwinąć się i dojść do dojrzałości określonej przez Chrystusa szczytem doskonałości; ukaże całemu światu, jak za naszych dni ubogi franciszkanin na wzór Chrystusa urzeczywistnił najwyższą normę miłości bliźniego, oddając własne życie w zamian za uratowanie od śmierci bliżej mu nieznanego osoby.

W każdym procesie kanonizacyjnym musi być stwierdzona heroiczność cnót i wytrwanie w nich do końca życia. Określona zostaje także jedna spośród wszystkich, najbardziej się wyróżniająca — jako wzór do naśladowania. Trudno jest wątpić o hero-



iczności cnót o Maksymiliana i jest raczej pewne to, że ten szczególny rys jego świętości pozwoli Kościołowi nazwać go patronem miłości bliźniego.

Kilka lat temu oglądałem w Niepokalanowie wystawę poświęconą ojcu Kolbe. Nie zrobiły na mnie wrażenia „środki bogate” używane w apostołskiej i misyjnej działalności o Maksymiliana. Nie znaczy to, abym im odmawiał wartości, po prostu nie były one dla mnie rewelacją. Znacznie wcześniej czytałem o misjonarzach, którzy już w XVII wieku „środkami bogatymi” stworzyli słynne redukcje paragwajskie. Ojciec Kolbe natomiast zrosł się z tą świadomością przede wszystkim jako ten, który swą postawą zaprzeczył „nowej cywilizacji” wyrosłej z egoizmu i pychy. Całą głębię wewnętrznego życia odsłonił mi jego ostatni bohaterski czyn. Miał on miejsce przecież tam, gdzie człowieka odarto z godności ludzkiej, pozbawiając go wszelkich praw osoby i czyniąc go zwykłą liczbą, numerem; gdzie wątpił i tracił nadzieję w sens człowieczeństwa i je-

Człowiek

go wartości — tam właśnie, jako przeciwstawienie podłości i nienawiści ludzkiej, zmanifestowała się w całym blasku swego piękna dobroć i największa miłość człowieka do człowieka. Ojciec Kolbe może więc przemawiać do niejednego współczesnego człowieka, szukającego wyłącznie siebie, a odnajdującego w sobie w ostatecznym rozrachunku pustkę, obcość, niezadowolenie, a nawet bezsens. Pozwoli mu szybciej odnaleźć siebie wraz ze wszystkimi wartościami życia w tych postawach, które są nacechowane miłością wobec innych. Dziś odnajdywanie takich postaw „jest rzeczą najwyższej wagi wobec coraz większej z dnia na dzień zależności ludzi od siebie i coraz większego z dnia na dzień jednoczenia się świata” (konst. „O Kościele”).

Wydaje się jednak, że żadna z objawionych prawd Bożych nie jest tak trudna do pełnego przyjęcia i codziennego urzeczywistnienia, jak właśnie prawda o miłości bliźniego. I nie można chyba wyrzucić człowiekowi większego zła, jak odmawiając mu prawa do miłości i pozbawiając go miłości. Krzywdzi się bliźnich, a nie dostrzega się w tym winy. Niechęć, złośliwość, a nawet i nienawiść wobec drugiego, maskuje się najróżniejszymi względami: pragnieniem wychowawczego doświadczenia, gorliwością w czuwaniu nad dobrem zespołu, zapalem o rozwój i podnoszenie ogólnej moralności etc., etc. Przy całej swej „duchowości i czystości” sumienia postępowaniem swym można tak zdewastować osobowość drugiego człowieka oraz tak upokorzyć godność jego człowieczeństwa, że ten już do końca swego życia nie tylko nie będzie zdolny do właściwego kierowania sobą, ale nawet do normalnego uchwycenia sensu własnej egzystencji i celowości świata. Rzecz jest w tym, że tego rodzaju zbrodnie moralne są w zasadzie niezauważalne i stąd nie mogą być naniętnowane przez trybunał sprawiedliwości ziemskiej. Mimo to są one liczniejsze, a niekiedy nawet szkodliwsze dla drugiego człowieka niż te, które z prawa podpadają pod kodeks karny, wymierzający nawet śmierć jako zadośćuczynienie pogwałconej sprawiedliwości. Mord fizyczny pozbawia tylko istnienia fizycznego, a dokonana na kimś zbrodnia moralna, może zburzyć i zniszczyć prawidłowość rozwoju wewnętrznego życia, czyniąc je nieszczęśliwym na długi okres czasu.

Nie do rzadkości też należy takie stałe zainteresowanie stworzonym przez siebie światem, takie silne przeżywanie własnych idei i takie mocne angażowanie się w planowanie i zdobycie własnych sukcesów, które w efekcie oddala od człowieka upragnione szczęście, a jednocześnie pozbawia go sił i zdolności do opanowania egoizmu w momentach, kiedy ktoś z „obcego mu świata” ośmieli się stanąć obok niego i, na tej wspólnej wszystkim ludziom płaszczyźnie

K miłości

życia, odważy się zaznaczyć także swoją pozycję. Drobne okoliczności i mało ważne sytuacje, w których może zostać naruszony „osobisty interes”, potrafią wtedy wyzwoić bardzo prymitywne odruchy, w najlepszym wypadku przybierające formę „słownej agresji”. Nie byłoby jeszcze tak źle, gdyby te przykre zjawiska wypływały z chwilowego zapomnienia o społecznej więzi i obowiązku dostrzegania i liczenia się z dobrem ogółu i jednostki. Takie sporadyczne wypadki są nieuniknione w zbiorowym życiu i każdy z nas większej czy mniejszej ich liczby jest przyczyną, w różnym tylko może zakresie. Gorzej, jeśli te wypadki oznaczają ciągłość i przechodzą w „stan normalny”, charakteryzujący większość posunięć ludzkich.

W tym kontekście, ogólnie tylko obrazującym krążenie człowieka wokół własnych spraw i korzyści, brzmi dość dużą nierealnością ewangeliczny nakaz miłości bliźniego, ale w jego ostrości staje się bardziej widoczna postawa o Maksymilianie Kolbie, zmuszając sumienie chrześcijanina do konfrontacji wyznawanej prawdy z jej praktykowaniem.

Nasuwa się jednak pytanie, czy można żądać od człowieka — realizującego nawet w pełni chrześcijańskie zasady miłości — zdobycia się na taki heroizm, na jaki zdobył się o. Maksymilian, jeśliby zasła ku temu potrzeba? Żadne prawo, ani Boskie, ani ludzkie nie zawiera artykułu, domagającego się poświęcenia własnego życia, w zamian za uratowanie istnienia innej osoby. W niektórych, i to bardzo nielicznych okolicznościach, może ono zażądać spełnienia co najwyżej obowiązku na rzecz innych, z którym jednocześnie wiąże się niebezpieczeństwo utraty własnego życia. W prawie więc opartym na sprawiedliwości, nie znajdziemy racji, którą kierował się o. Maksymilian. Stąd też jego przykład należy do innego porządku oceny i wartości, nie do tego, który tworzy sprawiedliwość i obowiązuje wszystkich. Słowa Chrystusa: „Nikt nie ma większej miłości nad tę, aby kto życie swoje oddał za przyjaciół swoich”, nie odnoszą się do wyznawców w znaczeniu normy nakazu, ale tylko wskazują szczyt osiągalny miłości bliźniego, będącej jednocześnie dla każdego porównawczą skalą rzeczywistego, dostępnego i koniecznego jej świadczenia.

Postawa ojca Kolbe może więc nam tylko przybliżyć i bardziej urealnić ten świat miłości, który wprawdzie uznajemy, ale wiara pozbawioną często głębokiego przekonania i odpowiadających mu świadczeń.

Z powołaniem chrześcijańskim wiąże się konieczność miłowania Boga w bliźnim. W Ewangelii nie ma bardziej wyeksponowanej prawdy od tej. Tu streszczona została niemal cała nauka Chrystusa — doskonałego postępowania człowieka na ziemi. Pełne zna-

czenie i doniosłość chrześcijańskiej prawdy i miłości bliźniego z jej mocą zobowiązującą obrazuje ewangeliczna scena Sądu Ostatecznego. W tej najpoważniejszej chwili dziejów ostatecznym problemem zasługi i kary jest to, czy w bliźnim widzieliśmy Chrystusa i Jemu się w nim służyliśmy. Owo silne podkreślenie miłości bliźniego nie neguje i nie pomniejsza wartości innych właściwych form pobożności, gdyż stanowią one źródło łaski, z którego miłość czerpie swą moc rozszerzającą zakres jej rozprzestrzeniania. Życie ascetyczne przejawiające się w różnych aktach religijnych nie jest i nie powinno być jednak celem samo dla siebie. Generalizowanie często fałszuje rzeczywistość, ale nie zajdzie to niebezpieczeństwo w wypadku stwierdzenia, że w żaden sposób nie rozwinię się duchowa i nadprzyrodzona doskona-



O. Kolbe krótko przed śmiercią

łość człowieka, jeśli w jego wierze braknie albo zamazana zostanie prawda o Chrystusowej miłości bliźniego. Życie więc ascetyczne w myśl Ewangelii ma być prowadzone po to, aby w chrześcijaninie wzrastał i duch, i sposób postępowania Chrystusa, ostatecznie przez miłość bliźniego jednoczący się z miłością samego Boga.

„Z tego powodu miłość Boga i bliźniego jest pierwszym i największym przykazaniem. Uczy zaś nas Pismo św., że miłość Boga nie może być oddzielona od miłości bliźniego, wszelkie przykazanie zawiera się w tym słowie: „Będziesz miłował bliźniego swego jak siebie samego... a pełnią Zakonu jest miłość” (Rzym. 13, 4).

Zacytowany wyżej fragment konstytucji „O Kościele w świecie współczesnym” nasuwa pytanie zasadnicze, czym jest miłość w znaczeniu chrześcijańskim?

(Dokończenie na str. 8)

Migawki emigracyjne

APOSTOLSTWO PRASY. — Z prawdziwą przyjemnością powitaliśmy w biurach naszej redakcji kolegę po piórze, b. redaktora „Naszej Rodziny”, a obecnego proboszcza dużej parafii polskiej w Oignies, ks. Stefana Treuchla. Jesteśmy Mu szczerze wdzięczni za to, że zasygnalizował nam obecność gorliwego apostoła prasy katolickiej, który wprowadza w czyn orzeczenia Soboru i najnowsze postulaty Ojca św. Chodzi tu o p. prezesa Nendzę z Carvin, który jest jednym z najbardziej aktywnych współpracowników ks. Treuchla w rozprowadzaniu „Głosu Katolickiego”. Wyrażamy Mu na tym miejscu naszą głęboką wdzięczność i życzymy nadzieję, że swoim przykładem pociągnie innych za sobą.

WIERZCHOWCE Z POLSKI. — Dwadzieścia koni sprowadzonych z Polski przedefilowało przez La Ferté-sous-Jouarre w przedostatnią niedzielę maja. Zasila one stadnię, która przygotowuje tutaj zwycięzców w „tiercé”.

EXPO 67. — Wyjeżdżającym na światową wystawę w Montrealu sygnalizujemy, że organizacje polskie tego miasta wydały specjalną broszurę pt. „Informator” na użytek Polaków przybywających na Expo 67. Znajdują się w nim wiadomości o miejscowej Polonii, o polskich parafiach i domach, o pomniku Kopernika oraz wykaz polskich barów, magazynów, sklepów itp. z dokładnym adresem i telefonem oraz sposobem dojechania (metro, autobus). Prócz tego ważniejsze polskie obiekty są zaznaczone na specjalnym planie Montrealu. Poza tym w Domach Polskich znajdują się biura informacyjne, które podejmują się znaleźć nawet pokoje dla rodaków.

Wśród stewardów i stewardess jest znaczna liczba Polaków i Polek, którzy zostali zaangażowani z tego powodu, że znają kilka języków. Oto ich nazwiska: Hania Bolaszewska, Magda Krakowska, Krystyna Międzybrodzka, Maja Siemieńska, Inka Długopolska i Ania Walewska, jak również Stanisław Porowski i Stefan Jelowicki.

Pierwsze miejsce w konkursie radia kanadyjskiego „Człowiek i jego świat” zdobył dr Jacek Jósefowicz z Bielska. Nagrodą jest bezpłatny przejazd z Polski do Kanady oraz pobyt w Montrealu w czasie trwania Expo 67. Laureat obiecał przywieźć z sobą ziemię z Krakowa, Fromborka i Torunia, która zostanie umieszczona w cokole pomnika Mikołaja Kopernika w Montrealu.

Wspaniała rzeźba Wikingów została wykonana przez polskich architektów: W. Kuryłłowicza i J. Schreybera z Montrealu.

OMEGA

Człowiek miłości

(Dokończenie ze str. 6-7)

Ogólnie można powiedzieć, że wypływa z jedności i oznacza wzajemne posiadanie się osób we wspólnym dobru. I im większa i pełniejsza jest ta jedność, tym samym większa i pełniejsza jest miłość. Nikomu z wierzących nie jest znana doskonalsza jedność niż ta, którą codziennie wyznaje, żegnając się w imię Trójcy św. Stąd też żadne z oznaczeń ludzkich nie ujmują trafniej istoty Boga, jak właśnie to, że Bóg jest odwiecznie istniejącą i udzielającą się miłością.

„Toteż Pan Jezus, kiedy prosi Ojca, „aby wszyscy byli jedno jako i my jedno jesteśmy” (J. 17, 21-22) dopuszcza — otwierając przed rozumem ludzkim nieskończone perspektywy — pewne podobieństwo między zjednoczeniem Osób Boskich i jednością synów Bożych w prawdzie i miłości. To podobieństwo wyraźnie wskazuje, że człowiek, który na ziemi jest jedynym stworzeniem upragnionym przez Boga dla niego samego, nie może w pełni sam siebie odnaleźć inaczej niż przez szczerą oddawanie siebie samego” (konst. „O Kościele”).

Bóg więc stwarzając człowieka i dzieląc się z nim własnym życiem, wprowadził go w swój świat miłości, który miał być jednocześnie własnością całej rodziny ludzkiej. Grzech pierworodny zerwał jednak jedność z Bogiem i wniósł do natury ludzkiej rozbić. Odtąd bowiem wyzwolony egoizm przeciwstawiający się samemu Bogu nieustannie zagraża i niszczy więź jedności rodziny ludzkiej. Z tego też powodu w obecnej rzeczywistości zbawczej podstawę rozwoju prawdziwej miłości musi cechować wzajemne rezygnowanie z tego wszystkiego, przez co w czymkolwiek zostałyby umniejszone wartość i dobro osób kochających się w ich relacji do życia doczesnego, jak również i przyszłego.

Zasadniczą normę, warunkującą a jednocześnie chroniącą podstawowe dobro osób kochających się, tworzą przykazania Boże.

W oparciu dopiero o ten fundament, może się rozwijać coraz pełniej rzeczywistość nadprzyrodzona miłości bliźniego, wychodząca już w swym świadectwie daleko poza zwykłą sprawiedliwość zamkniętą ramami przykazań.

W tym kontekście przykazania Boże nie oznaczają tylko nakazu lub zakazu, ale przede wszystkim zwracają na siebie uwagę, jako pełniące służebną rolę w utrwalaniu jedności między ludźmi i między ludźmi a Bogiem. Nieliczenie się więc z przykazaniem oznacza tę płaszczyznę, na której osoby, w ich ukierunkowaniu do życia nadprzyrodzonego, nie mogą znaleźć do siebie. Co więcej, na tej płaszczyźnie wykluczają się z prawdziwej miłości, ponieważ nie mają wspólnego pokrycia we wzajemnym dobru. Jedna chce tego, czego druga dać jej nie może, a jeśli da, to uczyni to bezprawnie. Egoizm więc w jednym i drugim wypadku wyjdzie poza ramy przykazań, gdzie nie ma już nadprzyrodzonej jedności, ale panuje rozbić i grzech.

„Ulegamy bowiem pokusie sądenia, iż nasze prawa osobowe tylko wtedy są w pełni zachowane, gdy jesteśmy wolni od norm Prawa Bożego. Na tej drodze zaś godność osoby ludzkiej bynajmniej nie zostaje ocalona, raczej ginie” (konst. past. „O Kościele w świecie współczesnym”).

Powyższa prawda szczególnie uwypukla się, jeśli spojrzymy na człowieka jako na cząstkę Mistycznego Ciała. Skoro wierzący stanowią w Chrystusie jedno Mistyczne Ciało, to jest rzeczą pewną, że każdy objaw grzesznego egoizmu, naruszający dobro bliźniego, wyciska jednocześnie niszczące piętno na całym Mistycznym Ciele: umniejsza jego doskonałość rozluźniając spójność, przegaszając żywotność i ograniczając moc zbawczego oddziaływania poszczególnych członków na siebie i na tych, którzy nie są jeszcze w pełni włączeni w ten żywy, nad-

przyrodzony Boży organizm — Kościół święty.

Zdaje sobie jasno sprawę z pewnych uogólnień w naświetleniu prawdy o chrześcijańskiej miłości, mogących zrodzić wiele zarzutów, a zwłaszcza jeden: jakże kochać Boga w drugim człowieku, skoro ten postępowaniem swym przeczy wszelkiej miłości?

Widzieć i kochać Boga w bliźnim, to nie znaczy nie dostrzegać jego błędów, słabości i złych czynów, jeśli one rzeczywiście zostały popełnione. Miłość na pewno w tym się nie wyraża, ale też to dostrzeganie czyjegoś zła nie może rodzić w chrześcijaninie nieprzyjaznego i wrogiego usposobienia w tym znaczeniu, aby ktoś został na zawsze pozbawiony miłości nawet przy zadośćuczynieniu i szczerzej chęci pojednania. Wolno i należy potępiać i odpowiednio karać zło popełnione wobec drugich, ale daleką ma być od tego nienawiść do sprawcy.

Widzieć i kochać Boga w bliźnim to także zauważać w nim to wszystko, co może całkowicie, a przynajmniej częściowo tłumaczyć jego odstępstwo od norm moralnych, wychodzić mu naprzeciw z niewyrachowaną pomocą mającą zawsze na celu wzmocnienie w nim poczucia osobistej godności. A przede wszystkim dostrzec to dobro, jakie bliźni w sobie rzeczywiście posiada, dobro, przez które Bóg się w nim objawia. Tym dobrem jest przede wszystkim natura ludzka, utworzona na obraz i podobieństwo Boże, odkupiona i włączona w dzieło zbawienia. Oznacza to jedną i tę samą dla wszystkich możliwość osiągnięcia życia wiecznego, a równocześnie wskazuje na wielką wartość każdego człowieka w ocenie Bożej.

„Ma to szczególne znaczenie nie tylko dla wyznawców Chrystusa, lecz także dla wszystkich ludzi dobrej woli, w których sercu działa w sposób niewidzialny łaska. Gdy bowiem za wszystkich umarł Chrystus i ponieważ ostateczne powołanie człowieka w rzeczy samej jest jedno, mianowicie Boże, powinniśmy utrzymywać, że Duch Święty wszystkim daje możliwość, by w wiadomy Bogu sposób przyłączyli się do owej tajemniczej paschy” (konst. past. „O Kościele”).

W przedstawionych refleksjach starałem się wykazać — w oparciu o naukę objawioną — rangę i znaczenie miłości bliźniego dla osobowego życia jednostki i rozwoju wspólnoty ludzkiej, ukazując jednocześnie w jej świetle postawę współczesnego nam człowieka, godną nie tylko najwyższego uznania i podziwu, ale we właściwym znaczeniu głównie naśladowania.

Jeżeli Kościół sfinalizuje rozpoczęty proces beatyfikacji ojca Maksymiliana Kolbe, włączając go do kultu świętych, rozbudzi powszechniej w umysłach wierzących tę naczelną ideę chrystianizmu, której urzeczywistnienie wzmacnia jedność, ożywia wzajemne zaufanie i utrwała pokój społeczności ludzkiej, czyniąc z niej coraz bardziej jedną rodzinę.

Jan Kundzik

Z okazji zakończenia uroczystości 50-lecia objawień fatimskich
zostanie zorganizowana

POLSKA PIELGRZYMKA DO FATIMY

w dniach od 8 do 20 października. — Opłata wynosi 640,00 franków.



Zgłoszenia przyjmujemy do 31 lipca 1967 r.



Kandydatów na pielgrzymkę z paszportami polskimi prosimy o jak naj-szybsze zgłoszenie ze względu na czas potrzebny do wyrobienia wizy hiszpańskiej.

Szczegółowych informacji udziela:

NIEPOKALANA

B.P. 18

77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

Modlitwa w Ostrej Bramie

(Zdarzenie prawdziwe)

W tłumie modlących się przed Ostrą Bramą klęczała mała dziewczynka. Zmówiła już „Ojcze nasz” i „Zdrowaś Maryja”, przeżegnała się parokrotnie i teraz ciekawskimi dziecięcymi oczami wodziła po otaczających ją, jakby zastygłych w bezruchu postaciach. Klęcząca obok niej staruszka z opuszczoną



Wilno: Ostra Brama

głową wyglądała bardziej na figurę z jakiegoś pomnika niż na żyjącą osobę i tylko jej poruszające się bezgłośnie wargi świadczyły o tym, że żyje. O co ona tak gorąco się modli — pomyślała Wiera. O co oni wszyscy tak się modlą? ... Mimowoli spojrziała w górę. Cudowny obraz Ostrobramskiej Pani lśnił i świecił na tle ciemnej wnęki, rzucając błyski na modlący się w dole tłum i na nierówny bruk wileńskiej ulicy. Wyżej — ponad ciemną wnęką, na jasnym murze, czerniał napis „Mater Misericordiae”. Wiera wiedziała, co to znaczy, bo starsza siostra Marta, kiedyś to jej wytłumaczyła. Mater Misericordiae — Matka Miłosierdzia... A więc ci wszyscy, którzy tu się modlą — proszą o miłosierdzie?!

Wiera nie może sobie dać rady z myślami, przebiegającymi przez jej dziecięcą główkę... Czyżby tyle ludzi w Wilnie potrzebowało miłosierdzia? ... I ta staruszka wyglądająca jak figura z pomnika — i ten pan trzymający opuszczoną głowę na splecionych dłoniach? ... I ci wszyscy, którzy tu klęczą w skupieniu i w ciszy? ... A ona zmówiła tylko pacierz i nie prosiła o nic... Ani dla siebie — ani dla rodziny... Poczula jakby wstyd pomieszany z lękiem — opuściła główkę, przymknęła oczy i bezgłośnie szepnęła:

— Najświętsza Pani Ostrobramska, zmiłuj się nad nami! ...

Jednostajny stukot kół usypiał, ale nieuporządkowane, klębiące się po głowie myśli nie dawały zasnąć.

Tak nagle to wszystko się stało. Wojna. Sowici. Noce wypełnione strachem. Walenie kolbą w drzwi. „Szobirajsia s wieszczami”. Zatłoczone ciężarówki, bydłące wagony i teraz już tylko stukot kół...

Wiera zamknęła oczy. Wydało jej się, że klęczy na zimnym nierównym bruku wpatrzona w ciemną wnękę, skąd złotym kwiatem wykwitła cudowny obraz. A nad nim — wysoko na białym murze napis „Mater Misericordiae”.

Spieczone wargi wyszeptaly bezgłośnie:
— Najświętsza Pani Ostrobramska, zmiłuj się nad nami! ...

Mięło wiele lat. Sekretarz ambasady sowieckiej w Warszawie zadawał pytania głosem żywo przypominającym sędziego śledczego z więzienia w Charkowie:

— A wy już czwarty raz składacie podanie o wizę?

— Tak, — odpowiedziała Wiera.

— I trzy razy wam odmówiono. Ale wy uparta „zienszczyna” próbujecie jeszcze raz choć było wam powiedziane, że my dajemy wizy do Wilna tylko w wypadkach wyjątkowych.

— Mam siostrę w Wilnie. 26 lat jej nie widziałam.

— A czemu wy nie starali się o wizę w Chicago tylko wot tutaj w Warszawie?

— Bo tutaj dowiedziałam się przypadkiem, że siostra żyje i znajduje się pod Wilnem.

Sekretarz sięgnął po „krugłuju pieczat”, nie spuszczać wzroku z Wiery.

— Siedem dni musi wam wystarczyć na pierwszy raz. I na ostatni — dodał, przykładając pieczęć.

Przed Ostrą Bramą było pusto. Jakiś przechodzień o kałmuckich rysach twarzy minął stojące u wylotu Bramy siostry.

Wiera spojrziała w górę.

— Obraz zasłonięty — szepnęła — lub może go tutaj nie ma — dodała ciszej.

— Jest napewno — odrzekła Marta — nie wiem tylko, czy go odsłaniają i kiedy?

— A nie można kogoś zapytać? Przecież ktoś tu musi być jeżeli nie w kaplicy, to gdzieś obok!?

Są do nabycia
książki do nabożeństwa

w ograniczonej ilości

NIEPOKALANA
B.P. 18
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE

Weszły do Bramy. Drzwi wiodące do kaplicy zamknięte. Zadzwończyły raz i drugi. Czekwały długą chwilę. Nikt się nie odezwał. Ujrzały obok inne drzwi. Zapukały mocno. Odpowiedziała im cisza. Wyszły na ulicę. Wiera rozejrzała się bezradnie. Nie uległa wątpliwości, że ani w kaplicy, ani za zamkniętymi drzwiami nie było żywej duszy.

Marta rzekła łagodnie:

— Pomódlmy się. Znowu razem... po tylu latach...

Ukłękły. Wiera przeżegnała się i mimo woli spojrziała w górę. Zadrżała. W tym samym momencie zobaczyła jak w środkowym oknie zwolna rozsuwała się zasłona, z poza której ukazał się błyskający, mieniący się Cudowny Obraz Matki Boskiej Ostrobramskiej. Mater Misericordiae.

Wiera nie mogła oderwać wzroku i nie mogła się modlić. Jak wtedy, gdy będąc dzieckiem nie mogła zrozumieć, dlaczego tyle ludzi modli się o miłosierdzie. Czowała jak lzy nabiegają jej do oczu i jak wargi poruszają — Najświętsza Pani Ostrobramska, zmiłuj się nad nami...

I nagle wybuchnęła płaczem — nieopanowanym, serdecznym, długim...

A gdy powtórnie wzniosła do góry zatłwione oczy — Cudowny Obraz był znów zasłonięty.

Ref-Ren

W AKCJI PRZECIWPOWODZIOWEJ

Wczesna wiosna roztopiła już lody skuwające polskie rzeki. W tym roku okres wiosennego topnienia lodów i przyboru wód przeszedł niemal bezboleśnie. Wytrzymały wzmocnione zawczasu obwałowania, a tworzące się zatopy w porę likwidowano ładunkami wybuchowymi. W pomoc ludności przychodziło ofiarnie wojsko.



Na zdjęciu helikopter polskiej produkcji, w akcji patrolowej, bada stan lodów w środkowym biegu Wisły.

Z życia emigracji

Parafia polska na obczyźnie

Tegoroczny Zjazd Akcji Katolickiej zwołany przez nasz Instytut do Londynu i połączony z zebraniem XX. Rady I.P.A.K., zgromadził prawie 150 uczestników, w tym 14 księży i ponad 150 świeckich, reprezentujących nasze organizacje centralnie oraz parafialne w 22 ośrodkach duszpasterskich. Zjazdowi patronował jako protektor, ks. bp Władysław Rubin, który niestety nie mógł osobiście przybyć, lecz delegował ks. dra S. Wesolego z Rzymu, przekazując przezeń osobne pismo, adresowane do ks. Infułata W. Staniszewskiego, do kapłanów i świeckich, zgromadzonych na Zjeździe.

Zjazd rozpoczął modlitwą ks. Infułata Staniszewskiego. Otworzył go p. Jan Baliński-Jundziłł, prezes IPAK, witając gorąco księży Infułatów, ks. dra S. Wesolego, ks. wiceprowincjała J. Chrościewiczowskiego M.I.C., ks. superiora Spornego T.J., duchowieństwo i wiernych. Szczególnie serdecznie przywitał ks. dra K. Brzezińskiego z Brukseli oraz p. Fr. Gałązkę, prezesa Zjednoczenia Chrześcijańskiego Wolnych Polaków w Belgii.

Ks. Infułat odczytał list ks. biskupa Rubina, w którym nasz Pasterz wskazał na niedawne obrady Rady Apostolstwa Świeckich w Rzymie, z udziałem polskiego konsultora, ks. arcybiskupa K. Wojtyły z Krakowa i zacytował przemówienie Ojca św. dotyczące udziału świeckich w najbliższym III. Kongresie Światowym Apostolstwa Świeckich, który będzie „nową próbą i wzlotem”, wielkim „przeglądem” nowego dorobku duchowego i apostołskiego dla ewangelizacji świata w jego doczesnych formach działania”. Ks. Biskup pragnie być z nami w ścisłej łączności ze swymi duszpasterzami będą w ten sposób coraz więcej „solą ziemi” i „światłością świata”. Ks. Biskup pragnie być z nami w czasie tych obrad modlitwą i sercem, i dziękując IPAK-owi za włożony trud w przygotowanie tego Zjazdu, z całego serca wszystkim jego uczestnikom błogosławi.

List przyjęto gorącymi oklaskami, a przewodniczący Zjazdu przekazał na ręce ks. dra Wesolego w imieniu zebranych dla naszego Pasterza gorące podziękowanie za list i błogosławieństwo, wyrazy czci i synowskiego oddania oraz serdeczne gratulacje z okazji szczęśliwego wyjścia z wypadku samochodowego.

Prezes J. Baliński-Jundziłł w swym słowie wstępnym podkreślił, że nasze pierwsze myśli zwracają się do Ojca św., który swą miłością ogarnia cały świat, a więc i nasz kraj i jego troski, oraz do

ks. Prymasa Polski i jej Episkopatu, którzy kierują nawa Kościoła w naszym Kraju. Zjazd nasz odbywa się w dwudziestym roku istnienia i pracy Instytutu naszego w momencie przełomowym dla Kościoła po Soborze i dla naszej emigracji, gdy w życie społeczne wkracza nowe pokolenie. Hasłem „Roku Soborowego” 1967 w Polsce i u nas jest „Chrystus żyjący w swoim Kościele”. My pragniemy zastanowić się szczególnie nad pełnym życiem tej części Kościoła, którą jest nasz ośrodek duszpasterski, nasza parafia pod względem społecznym i organizacyjnym, życia i promieniowania Prawdy i Miłością.

Referat wprowadzający pt.: „Polska parafia na obczyźnie po Soborze Watykańskim Drugim” wygłosił inż. O.M. Stepan, wiceprezes IPAK. Referat ten, jako posiadający całkiem wyjątkowe znaczenie, wydamy osobno i rozesłamy jak najszerszej wszystkim zainteresowanym, zarówno w W. Brytanii jak i poza nią.

Po referacie uczestnicy Zjazdu podzielili się na trzy Komisje: 1) prawno-organizacyjną; 2) charytatywną i 3) poznawania i przeżywania Prawdy (odnowy życia katolickiego). Komisje obradowały do wieczora, po czym wszyscy udali się do kościoła polskiego na wystawienie Najśw. Sakramentu z medytacją, którą na temat „Per ipsum, cum Ipso et in Ipso” prowadził ks. asystent W. Jarecki.

Po benedykcji odbyło się w sali parafialnej kościoła polskiego spotkanie towarzyskie przy herbatce, podczas którego przybyli delegaci mieli okazję do odświeżenia znajomości lub nawiązania nowych. Miłym urozmaicheniem było wyświetlenie filmów z niedawnych pielgrzymek do Ziemi Świętej i wykopalisk Petry, przez ks. dra W. Okońskiego.

W niedzielę 23 kwietnia uczestnicy Zjazdu zebraли się na Mszy św. dialogowanej, którą odprawił ks. Infułat W. Staniszewski w asyście ks. dra Wesolego. Kazanie o konieczności życia wewnętrznego i promieniowania nim na zewnątrz w życiu apostoła świeckiego, wygłosił ks. asystent W. Jarecki.

Po Mszy wznowiono obrady plenum, na których zdawali sprawę z prac Komisji ich przewodniczący, a referenci przedkładali wnioski, które uchwalono po krótkiej dyskusji ogólnej.

Wnioski końcowe Zjazdu zebrał dyrektor IPAK i na tym Zjazd zamknięto.

Po krótkiej przerwie zaczęły się obrady XX Rady IPAK.

Miłym i bardzo interesującym urozmaicheniem obrad Rady IPAK było przemówienie p. Fr. Gałązki, prezesa Zjednoczenia Chrześcijańskiego Wolnych Polaków w Belgii, który specjalnie przybył na nasz Zjazd z Brukseli. Zwiążeł lecz wyczerpująco przedstawił on zebranych sytuację i stan organizacyjny naszych rodaków w Belgii, gdzie niestety nie ma ani jednego polskiego kościoła. Na zakończenie stwierdził, że jakkolwiek problemy ich wyglądają tam całkiem inaczej niż w W. Brytanii, wiele spraw jest wspólnych, jak np. zachowanie wiary i polskości w młodym pokoleniu. Skorzystawszy wiele z

ABONAMENT

możesz opłacić:

WE FRANCJI: „Głos Katolicki” — „La Voix Catholique” — 263-bis, rue St-Honoré, Paris (1). — Konto pocztowe: Paris N° 12.777-08 (5.20 F kwartalnie).

W BELGII: Ks. Marian Walensa, — O.M.I., 72, rue Jourdan — Bruxelles 6. Konto pocztowe: Bruxelles 3699 40. (50 fr. belg. kwartalnie).

W DANII: Ks. Jan Szymaszek — Hans Bogbinders Alle, 2 — Kobenhavn 5.

W HOLANDII: Ks. Van der Zee, O.M.I., Collegium Carolinum — Valkenburg L. (3 guldeny kwartalnie).

W NIEMCZECH: Ks. Ernest Drescher O.M.I., 29 Oldenburg (OLDB), Donnerschweer Str. 322. Konto pocztowe: Hannover 1854-50.

W WIELKIEJ BRYTANII: J. Ciemior, 47, Brackley Rd — London W. 4. — (8/- sh. kwartalnie).

obecności na naszych obradach, podzieli się wrażeniami ze Zjazdu ze swymi współpracownikami na niwie katolicko-społecznej wśród rodaków na kontynencie. Zebrani dziękowali miłemu Gościowi długimi oklaskami.

PIELGRZYMKA DO NEVIGES

Duszpasterstwo Katolickie dla Polaków w Essen organizuje wielką pielgrzymkę narodową do Neviges w Westfalii. Pielgrzymką tą mają Rodacy zapoczątkować pierwszy rok nowego tysiąclecia na obczyźnie.

Duszpasterstwo Katolickie dla Polaków w Niemczech apeluje do wszystkich księży, nauczycieli, organizacji, działaczy społecznych, młodzieży i wszystkich rodaków o wzięcie udziału w tej pielgrzymce.

Zgłoszenia należy kierować na adres:

Duszpasterstwo Katolickie dla Polaków
43 Essen, Blücherstr. 20

WALNY ZJAZD ZWIĄZKU BRACTW RÓŻAŃCOWYCH WE FRANCJI

Zarząd Główny Zw. Bractw Różańcowych we Francji przypomina wszystkim Bractwom, iż Walny Zjazd delegatów odbędzie się we wtorek, dnia 6 czerwca br. w Lens.

Program:

Msza św. w intencji Zjazdu i za zmarłe jego członkinie w nowym kościele o godz. 9.30.

Po Mszy św., o godz. 10.30 obrady w sali parafialnej: otwarcie i powitanie gości i delegatów; stwierdzenie obecnych, przemówienia gości — sprawozdania prezesek okręgowych; sprawozdanie zarządu głównego: a) prezeski, b) sekretarki, c) skarbniczki — sprawozdanie komisji rewizyjnej; dyskusja nad sprawozdaniami; udzielenie absolutorium ustępującemu zarządowi. Wybór nowego zarządu. Wnioski i wolne głosy. Program pracy na następny rok. Zakończenie Zjazdu pieśnią: „Twoja cześć, chwala”.

Zarząd Związku Bractw Róż. we Francji

SZUKAJĄC ZDROWIA
SPOŻYWAJ DOSKONAŁY

MIÓD
od polskiego pszczelarza

Cena 5-cio kilowego wiaderka wraz
z przesyłką 30 F. — Zamawiać:

Mr S. PRZYBYCIEŃ
35 — TEILLAY

LIST DO MŁODYCH

(Ciąg dalszy)

Pozwólcie że dam Wam, jako człowiek świecki i ojciec rodziny kilka dobrych rad, jak w życiu postępować.

Trzeba żyć życiem nieskazitelnie uczciwym. Trzeba być skrupulatnie uczciwym nawet w najmniejszych drobiazgach. Nie należy być niebieskim ptakiem, łapczywym na życie ułatwione, na lekkie i nie zasłużone zarobki. Trzeba całe życie sumiennie pracować na chleb; wszak Pan Bóg powiedział: będziesz pracował w pocie czoła. Trzeba unikać robenia długów, a gdy się je ma, sumiennie i systematycznie je spłacać.

Są to rady szczególnie ważne wśród nas, Polaków, bo od czasu ostatniej wojny bardzo się pod tymi względami popsuł charakter naszego narodu. Iluż Polaków przestało rozumieć, że unikając zapłacenia w autobusie za bilet, popełniają nieuczciwość, popełniają kradzież! Nasz naród musi powrócić do starych zasad sumienności i życia uczciwego.

Jest naturalne, że będziecie dążyć do poprawy swego losu, a więc do materialnego dorobienia się. Ale w tych materialnych dążeniach musicie zachować miarę. Człowiek nie żyje dla pieniędzy. I pieniądze nie dają szczęścia. Całkiem inne rzeczy w życiu dają szczęście. Pieniądze są środkiem do celu, ale nie mogą być celem same w sobie. Trzeba zarabiać, trzeba oszczędzać — ale trzeba mieć i czas i głowę także i na inne sprawy w życiu. (Nie mówiąc już o tym, że oszczędność nie może nas pozabawiać hojnej ręki dla bliźnich i dla dobrych spraw).

Dążąc do zapewnienia chleba powszedniego i dachu nad głową i jakiego takiego dobrobytu sobie i swojej rodzinie — trzeba jednak nie być egoistą. Trzeba pomagać innym. Całe życie musicie pamiętać o tym, że powinniście służyć bliźnim pomocą. A jeśli innym będziecie pomocni, to Pan Bóg sprawi, że gdy będzie potrzeba, znajdą się tacy, którzy Wam w krytycznej chwili pomogą.

Przyjdzie czas, że pozakładacie swoje własne rodziny. Posiadanie żony lub męża, posiadanie własnych dzieci — to wielkie szczęście. Z nielicznymi wyjątkami już pewnie sobie o tym przyszłym szczęściu wielu z Was czasami marzy. Pamiętajcie by nie zepsuć tego szczęścia splamieniem swojej duszy grzechami, które odbiorą radość i świeżość Waszym uczuciom.

Cały świat huczy dziś wyuzdaniem, że wszystkich stron słyszy się ciągle mówienie o „seksie”. Ale rozejrzyjcie się uważnie. To tylko hołota, to wykołajone ludzkie szumowiny ulegają temu. A gło-

szą to nieuczciwi przedsiębiorcy teatralni, kinowi, gazeciarscy, wydawniczy, reklamowi i inni którzy żerują na niższych instynktach ludzkich po to by na tym zarobić.

Dawne prawdy i prawa moralne nie przestały obojętnie. Cnota jest po staremu cnotą i grzech jest po staremu grzechem. Właściwą postawą moralną chłopca i dziewczyny jest — czystość. Tak samo zupełnie, jak właściwą postawą człowieka żonatego i mężatki jest wierność małżeńska. Nie poddawajcie się ani złym przykładom, które własnymi oczyma widzicie, ani temu co słyszycie lub czytacie. Jeżeli inni postępują zarazem źle i głupio — to nie racja byćście i Wy mieli postępować źle i głupio. I wiedźcie, że najbardziej szczęśliwymi ludźmi, także i najbardziej szczęśliwym małżeństwem są ci, jest ten młodzieniec i ta dziewczyna, co kłękają przed ołtarzem do ślubu jako ludzie zupełnie czysti, którzy ani z innymi, ani ze sobą razem żadnych ciężkich grzechów nie popełnili.

Dam Wam w związku z tym kilka dobrych rad.

Unikajcie zapoznawania się ze złem. Wielu rzeczy najlepiej jest w ogóle nie wiedzieć. Nie bójcie się tego, że będą Was nazywać naiwnymi. O wiele lepiej jest być naiwnym, niż zepsutym. Od złego najlepiej jest uciekać: nie stykać się z nim, nie mieć pokus, nie mieć złych okazji. Ktoś kiedyś słusznie powiedział, że grzech przeciwko czystości to jest taki wróg, którego najłatwiej zwyciężyć, gdy się przed nim ucieka.

Złego towarzystwa unikajcie, złych rozmów nie prowadźcie i niesłuchajcie, złych książek i gazet nie czytajcie, na złe filmy nie chodźcie.

Bądźcie skromni. Dziewczęta, ubierajcie się skromnie, nie myślcie, że wyzywający ubiór i zachowanie podnosi Wasze wdzięki i urodę, przeciwnie, ono je tylko wulgaryzuje. W obcowaniu ze sobą bądźcie powściągliwi. W rozmowach nigdy nie używajcie grubych słów. Obecna moda i wśród Polaków i wśród innych narodów mówienia plugawym językiem jest nie tylko ordynarna i chamska, ale i głupia. Dobrze to robi i Wam samym i Waszej reputacji u innych, jeśli się tej modzie nie poddacie.

Bardzo ważna i bardzo dobra rada: nigdy a nigdy się ze sobą nie całujcie. Niektórzy z Was przyjmą tę radę ze zdziwieniem; tak się to już utarło, że niektórzy z Was nie uważają tego ani za winę, ani za grzech. A jednak ten rodzaj całowania, o którym mówię to jest grzech. I to jest wstąpienie na drogę, która prowadzi do dużo cięższych grzechów.

Jędrzej GIERTYCH

(Ciąg dalszy nastąpi)

OFIARY NA BUDOWĘ KOŚCIOŁA „MILLENIUM” W LENS

(Ciąg dalszy)

Towarzystwo Polek w Pont-de-la-Deule (Nord)	100,00
Bractwo Różańca Żywego w Pont-de-la-Deule (Nord)	100,00
Bractwo Różańca Żywego w Paryżu Okręg Lens Związku Bractw Różańca Żywego z okazji „Dnia Skupienia”	365,00
Bractwo Różańca Żywego w Vieux-Condé (Nord)	100,00
Związek Polskich Mężów Katolickich Zbiórka na Walnym Zejeździe dnia 2.10.66	50,00
Związek Rezerwistów i byłych Wojskowych — Okręg VII Metz. — Zbiórka podczas Walnego Zjazdu dnia 2.4.67.	76,07
Stowarzyszenie K.S.M.P. m. i ż. w Oignies-Ostricourt	55,00
Zbiórka na Złotych Godach pp. Żołnierkiewicz w Lens	50,00
Komitet Millennium Miluza — Alzacja — Belfort i Doubs (przesł. p. Krzywdy)	160,00
Ks. Dominik Ziółkowski z Pulversheim (Ht-Rhin) od Parafian z:	400,00
Guebwiller	167,00
Bollwiller	485,50
Ensisheim	187,50
Pulversheim	394,00
Ungersheim	100,00
N.N.	16,00
Bocquet-Mundt — Valenciennes (Nord)	1.350,00
Bezimiennie z Onnaing (Nord)	100,00
Kamiński Wincenty — Fresnes s. Escaut (Nord)	50,00
Trzebiatowska Maria — Bruay s. Escaut (Nord)	20,00
M. Cz. z Fenain (Nord)	10,00
H.F. z Ostricourt (Nord)	20,00
N.N. — Maubeuge (Nord)	100,00
Olszowa Wiktorja — Thumeries (Nord)	10,00
Kozik Edward — Roubaix (Nord) ..	10,00
Stasiak Franciszka — Aubry (Nord) ..	20,00
N.N. — Aubry (Nord)	10,00
Grzonek - Marles-les-Mines (P. de C.) ..	7,00
Bezimiennie z Marles-les-Mines	100,00
Bezimiennie z Marles-les-Mines	50,00

RAZEM: 3.313,07

(Ciąg dalszy nastąpi)

..

Sprostowanie.

Przekaz pocztowy na sumę 110,00 fr., przesłany przez p. Szczepaniak Zofię z Laval w dniu 8 lutego br., jest ofiarą Bractwa Różańca Żywego z St. Eloy-les-Mines na budowę Kościoła „Millenium” w Lens.

..

Komitet Budowy dziękując za złożone ofiary, prosi o dalsze poparcie finansowe „Dziela Tysiąclecia” Wychodźstwa Polskiego we Francji — Kościoła Millenium w Lens.

Ofiary pieniężne prosimy przysyłać na numer konta budowy Kościoła Polskiego w Lens:

Mr. l'Abbé K. CZAJKA — Lens
C.C.P.: 1804-99 LILLE.

GŁOS KATOLICKI

LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré — PARIS (1^{re})

Telefon: RICHELIEU 83-85

Konto pocztowe: PARIS 12.777-08

Dyrektor: Ks. K. STOLAREK, O.M.I.

Redaktor: Ks. S. SKÓRCZYŃSKI. — Administrator: Ks. J. NIERUCHALSKI.
O.M.I. O.M.I.

REDAKCJA PRZYJMUJE: we wtorki i czwartki od godziny 16.00 do 17.00
N° d'autorisation 36.888

Imprimerie des Éditions de Marie Immaculée — 29, av. du Général-Leclerc
77 — LA FERTÉ-sous-JOUARRE. — Telefon: 376

LA VOIX CATHOLIQUE

Hebdomadaire des Émigrés
POLONAIS

Wojciech POLAK

Traduit par R.P. Jean-Baptiste MOLIN

Mille ans de Pologne chrétienne

(suite)

Dans la première moitié du XIX^e siècle, cette population se regardait encore comme polonaise, tout comme les Bretons se regardent comme Français, ou les Gallois comme Britanniques; ils prirent une part active aux mouvements patriotiques polonais et aux insurrections nationales (13). (De même les habitants de Gdansk et d'Elblag, ainsi que les Warmiens du Nord, population de langue allemande, se conduisirent alors en patriotes polonais). Mais en 1919, les territoires excentriques de l'ancien Etat polonais furent séparés de la nouvelle Pologne, pour former la Lithuanie indépendante, la Biélorussie soviétique, et une partie de l'Ukraine soviétique, parce qu'y avait dès lors prévalu l'état d'esprit séparatiste vis-à-vis de la Pologne. Et en 1945, on enleva à la Pologne, sous le prétexte du séparatisme ukrainien et biélorussien, de nouveaux territoires, cette fois-ci peuplés en grande partie d'un fond ethnique authentiquement polonais, et comprenant les deux grandes villes de Lwow et Wilno, presque purement polonaises, mise à part la minorité juive qui y vivait. (De ces terres, la population polonaise fut expulsée de force après 1945, mais le recensement de 1959 montre que le territoire de Wilno reste jusqu'à maintenant un pays ethniquement polonais).

Les Etats occupants réussirent aussi

(13) L'intime des sentiments lithuaniens au XIX^e siècle s'est trouvé exprimé par le grand poète polonais Adam Mickiewicz, lithuanien d'ascendance, de naissance et de sentiments, dont le principal poème, Pan Tadeusz, commence par ces mots: «Lithuanie, ma patrie...».

Dans son «Livre des pèlerins polonais», il a écrit: «Lithuanien et Mazovien sont frères; deux frères se disputent-ils parce que l'un se prénomme Ladislas et l'autre Witowt; leur nom de famille est le même, celui de Polonais».

A la même époque, c'est dans les mêmes termes que s'expriment les liens rattachant à la patrie polonaise Ruthènes, Biélorussiens et Latgales (les Lettons catholiques).

à entraîner de leur côté les membres de la population juive de Pologne, qui se mirent à parler de plus en plus universellement allemand ou russe, et à se regarder comme des Juifs allemands ou russes. (En réalité, il n'y avait jamais eu de véritables juifs russes, car tous les Juifs de Russie sont des descendants de Juifs polonais, qui avaient pendant des siècles joui en Pologne de l'hospitalité, de la liberté et d'un régime d'autonomie). En Russie, au contraire, il était interdit aux Juifs de s'établir, et dans les villes polonaises prises dans le passé par les armées russes — par exemple Polotsk — les Juifs ont été massacrés par elles (14).

En dépit de toute cette oppression, et en dépit du fait que certaines parties de la population se soient ainsi détournées de la Pologne, le peuple polonais traversa fort bien la période de domination étrangère. Son unité ne fut jamais brisée. Les trois parties de la Pologne se regardèrent toujours comme une seule nation et un seul peuple. De l'aristocratie aux paysans et aux ouvriers, toutes les classes sociales restaient animées de l'esprit patriotique polonais.

(14) On entend parfois aujourd'hui dans le monde, parler de persécutions que les Juifs auraient subies en Pologne. En réalité, il n'y eut jamais au cours de l'histoire, de véritables persécutions des Juifs par les Polonais. Le fameux massacre de Juifs en Pologne ukrainienne en 1648, s'accompagna du massacre des Polonais, et fut l'oeuvre des Cosaques russes, dans un soulèvement dirigé contre la domination polonaise. De même, dans les années 1939-1945, sur les territoires polonais, c'est en même temps que le sang polonais, que coula le sang juif: Hitler y persécuta et extermina Juifs et Polonais. Le mouvement qui dans la Pologne d'avant 1939 combattait la puissance politique d'une minorité juive atteignant le chiffre de 3 millions et demi de membres, n'était pas de l'antisémitisme, mais un phénomène purement politique, résultant d'un concours de circonstances politiques. Un des chefs de ce mouvement, Jean Mosdorf, souvent mentionné alors dans la presse mondiale comme antisémite, est mort au camp d'Oswiecim (Auschwitz), fusillé par les Allemands pour aide apportée à des Juifs qui souffraient.

(à suivre)

Ciekawostki

Pocztówka z Senegalu

Ostatnio wydano tu zarządzenia, które nawiązują do tradycji starożytnej Sparty. Wydatki rodzinne uroczystości i obrzędy, mają być znacznie ograniczone.

Na przykład rodzicom, urządzającym chrzciny, nie wolno na ten cel przeznaczyć ponad 10 tysięcy afrykańskich franków. Wydatki też zabić więcej niż jednego barana.

Cenę wykupu, którą narzeczony płaci swojej przyszłej żonie, obniżono do 3 tysięcy franków. Obowiązuje także zakaz urządzania okazałych pogrzebów. Ustawa dokładnie określa, że „osoby, których obecność nie jest konieczna z uwagi na rodzinę zmarłego, nie mają prawa przebywać w jej domu dłużej niż dwadzieścia cztery godziny”.

Skąd biorą się te dziwaczne nakazy?

Otóż stwierdzono, że tego rodzaju wydatki poważnie obciążają budżety afrykańskich przedsiębiorców, którzy trwoniли uprzednio nagromadzone środki.

Odtąd więc senegalscy kupcy, właściciele zakładów rzemieślniczych, przedsiębiorcy transportowi itd., będą uwolnieni od przygniatającego naporu tradycji i szczerą swobodniej oddychać.

★

Gibka teściowa

Cieśla górniczy Tadeusz S. skradł w miejscu pracy pokasną ilość materiałów wybuchowych. Zgromadził to wszystko w domu i urządził pokaz dla żony i teściowej, zapowiadając, że zaraz wysadzi je w powietrze.

Teściowa nie straciła jednak głowy i zdążyła zaalarmować policję, zanim Tadeusz S. uporał się z technicznymi przygotowaniem.